

## Aktor o Teatrze Polskim

# Bydgoszcz nas uskrzydlała

**Długo myślałem, że nie jesteśmy pomijani, ale faktycznie tak było. Robiliśmy fajne rzeczy, które kompletnie nie były dostrzegane – mówi Damian Kwiatkowski, aktor Teatru Polskiego w Bydgoszczy.**

**Sandra Zakrzewska**

**SANDRA ZAKRZEWSKA:** Teatr Polski wraca do polskiej czołówki, w której zresztą już kiedyś byliśmy?

**DAMIAN KWIATKOWSKI:** Mam wrażenie, że znowu wróciła do naszego teatru publiczność nie tylko bydgoska. Ludzie zaczynają przyjeżdżać na spektakle z Warszawy czy innych dużych miast. Słyszą, że w Bydgoszczy dobrze się dzieje i chcą sprawdzić, czy tak naprawdę jest. Potem dostajemy pozytywny feedback. Pojawiają się też dziennikarze z całej Polski, a my jeździmy na festiwale.

**Wcześniej tego brakowało, mimo że w Teatrze Polskim było co oglądać.**

– Długo myślałem, że nie jesteśmy pomijani, ale faktycznie tak było. Robiliśmy fajne rzeczy, które kompletnie nie były dostrzegane.

**Teraz są i pamiętam, że był taki moment, kiedy nie nadążałam pisać o waszych kolejnych wyróżnieniach i rankingach najlepszych spektakli sezonu, w których się znaleźliście.**

Faktycznie wróciliśmy na teatralną mapę. Taka Bydgoszcz trochę jak za czasów Pawła Łysaka, kiedy też pracowała tu chociażby Maja Kleczewska, z którą teraz zrobiliśmy „Twarzą w twarz” czy jak za czasów Pawła Wodzińskiego, który zapraszał Anię Smolar. Te nazwiska wracają do Bydgoszczy i dobrze, bo to bardzo cenne spotkania.

**W ciągu ostatnich miesięcy zagrałeś u Jagody Szelc, Ani Smolar, Mai Kleczewskiej czy Michała Buszewicza. Imponujący zestaw.**

– To prawda. Praca z Mają Kleczewską była moim marzeniem od czasów szkoły teatralnej, w zasadzie to Majki spektakle kształtowały mój gust teatralny. Jagoda Szelc była moim filmowym marzeniem, natomiast, kiedy zacząłem pracę z Anią Smolar miałem poczucie, że to jest coś nie do opisania. Każda z tych kobiet na pewno wie po co jest w polskim teatrze.

**I z ogromną czułością podchodzi do pracy.**

– Podchodzą z czułością, ale zarazem stoją twardo na nogach i wiedzą, co chcą zrobić. To jest niesamowite, ale mam wrażenie, że to właśnie kobiety najbardziej mnie ukształtowały – począwszy od mojej mamy, która zawsze pozwalała mi dokonywać własnych wyborów. Ona zawsze mnie wspierała i pomagała.

Już w dzieciństwie razem z moim rodzeństwem zawsze byliśmy ubrani zupełnie inaczej niż wszystkie inne dzieci w miasteczku. Co jest dużą odwagą, że nagle wychodzisz z przysłowiowych ram. Mama odważnie inwestowała w nas i wierzyła, że cokolwiek będziemy robić, będzie dobrze i będzie z nas dumna. To ona mnie ukształtowała jako pierwsza, a w pracy były to reżyserki,



FOT. NATALIA KABANOW

o których wspomniałaś. Dodałbym jeszcze Justynę Sobczyk.

**W Bydgoszczy zrealizowała spektakl „Mur”, a za pracę w teatrze z osobami z zespołem Downa dostała Paszport „Polityki”.**

– To bardzo mocna, odważna kobieta, która robi wiele dla polskiego teatru. Podziwiałem jej pracę pedagoga teatralnego od lat. Te kobiece spotkania są niesamowite. Generalnie uważam, że kobiety w teatrze są czymś wyjątkowym i bardzo kształującym. Nie myślę tylko o reżyserkach, ale też o dramaturżkach: Julia HOLEWIŃSKA, Marysia WOJTYSZKO czy scenografkach takich jak Agata SKWARCZYŃSKA. Ale mój gust i to co dziś reprezentuję na scenie zawdzięczam dwóm panom, tak się składa że obecnemu i byłemu dyrektorowi Teatru Polskiego w Bydgoszczy Wojtkowi FARUDZE i Pawłowi ŁYSAKOWI, jeden świadomie rozkochiwał we mnie świat teatru, drugi nawet nie wiedział, że to robi. I śmiało mogę powiedzieć, że gdyby nie oni, dziś byśmy razem nie rozmawiali.

**Wspominasz o teatrze Pawła Łysaka. Bydgoszcz zawsze była dla ciebie teatralnym marzeniem?**

– Paweł Łysak był tu dyrektorem, gdy studio-wałem. To był wtedy bardzo popularny teatr, więc przyjeżdżaliśmy oglądać te spektakle i każdy chciał tu być. Ta teatralna Bydgoszcz nas uskrzydlała artystycznie i zawsze była marzeniem. Ale w moim przypadku marzenia się spełniają i zagrałem gościnnie w „Marii Antoninie”, a dyrektor Łukasz GAJDISZ zaproponował mi etat. Wracając jeszcze do tematu teatru Pawła Łysaka – te teatralne spotkania sprawiały, że mogłem czerpać ener-

*Niestety pandemia dużo zmieniła. Tak samo jak wojna, a teraz też inflacja. Nie będę ukrywał, że mniej ludzi chodzi do teatru teraz niż kiedyś*

gię od wspaniałych kobiet takich jak Karolina Adamczyk, Małgorzata Witkowska, Dagmara Mrowiec-Matuszak czy Gosia Trofimiuk.

**Potem z Pawłem Łysakiem udało ci się też pracować przy spektaklu „Trump i pole kukurydzy”.**

– To było moje kolejne wielkie marzenie, które udało się spełnić. Pamiętam, że powiedziałem mu jak bardzo uwielbiałem, gdy aktorzy w jego teatrze wychodzili do publiczności. Stwierdził, że też będę mógł to zrobić.

**Faktycznie to powrót do przeszłości, kiedy dużo było spektakli pełnych interakcji z widownią.**

– Zawsze to uwielbiałem, bo pozwalało być jeszcze bliżej tego, co działo się na scenie.

**Od zawsze marzyłeś, żeby zostać aktorem?**

– Absolutnie, ale teraz niestety będę musiał polecić banałem. Mama zabrała mnie do teatru na „Anię z Zielonego Wzgórza”. Jedną z aktorek zaczynała scenę siedząc koło mnie na widowni i to mnie bardzo zaskoczyło. Pomyślałem, że też chcę tworzyć taką magię.

**Od marzenia do jego realizacji droga z reguły jest bardzo trudna. U ciebie też tak było?**

– To jest jeszcze trudniejsze jak jesteś z małej miejscowości, w moim przypadku pod Płockiem. Ciężko szukać teatralnych inspiracji, kiedy nie masz w okolicy teatru. Na początku czułem, że nie jestem gotowy, by zdawać na Akademię Teatralną, więc przez rok uczyłem się w krakowskim Larcie. To był najpiękniejszy czas – Kraków i oglądanie spektakli Lupy czy Miśkiewicza w Starym. Później dostałem się do szkoły w Warszawie i to też nie było jeszcze najtrudniejsze.

**A co było trudne?**

– Wejście w ten zawód.

**Wiele osób powtarza, że szkoła nie przygotowuje odpowiednio do pracy i tego, że może jej po prostu nie być.**

– Wszyscy myślą, że istnieje coś w rodzaju parasola ochronnego, a go po prostu nie ma. Ja i tak miałem wiele szczęścia, bo szybko zacząłem grać w teatrze, ale niestety nie u wszystkich tak było.

**Pandemia zmieniła teatr?**

– Niestety pandemia dużo zmieniła. Tak samo jak wojna, a teraz też inflacja. Nie będę ukrywał, że mniej ludzi chodzi do teatru teraz niż kiedyś. Wydaje mi się, że wynika to z powodów finansowych. Wszystko też dość niefortunnie się złożyło – wybuch wojny, potem Wielkanoc, majówka i zaraz koniec sezonu. Napisał do mnie jakiś czas temu nasz stały widz, który nie do końca zgadzał się z obowiązkiem zakładania maseczek, więc nie przechodził. Napisał: Jestem u was w teatrze. Wreszcie po dwóch latach tulaczki. To bardzo miłe.

**Zaraz koniec sezonu i rozpoczęcie prób do kolejnych premier. Co zobaczymy w przyszłym sezonie w Teatrze Polskim?**

– Nie mogę jeszcze za wiele zdradzać, ale na pewno dużo będzie się działo. Co bardzo mnie cieszy, do naszego teatru wróci Jagoda Szelc, więc na pewno będzie co oglądać. A w tym tygodniu rozpoczęliśmy próby do spektaklu „Ameryka” w reż. Julii HOLEWIŃSKIEJ, więc zapraszam, we wrześniu na premierę. ●

**\*Damian Kwiatkowski** ma 38 lat. Ukończył szkołę aktorską w Warszawie. Poza aktorstwem zajmuje się również choreografią. Był pedagogiem w szkole aktorskiej Haliny i Jana Machulskich w Warszawie, gdzie uczył ruchu scenicznego. Debiutował w Teatrze na Woli w Warszawie w sztuce „I'm sorry” w reżyserii Olgi Chajdas. Zanim zaczął pracować w Bydgoszczy, ważne role stworzył w spektaklach: „Balladyna. Kwiaty ciebie nie obronią” Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, „Królowa Margot. Wojna skończy się kiedyś” Teatru Polskiego w Bielsku-Białej, „Lalka. Najlepsze przed nami” Teatru Powszechnego w Warszawie i „Matka” Teatru Rampa w Warszawie. Jest również autorem ruchu scenicznego do spektakli Wojciecha Farugi w teatrach m.in. w Bielsku-Białej, Łodzi, Warszawie i Gruzji. Można było zobaczyć go w takich filmach i serialach jak: „W ciemności” w reżyserii Agnieszki Holland, „Na dobre i na złe”, „M jak miłość”. Był również drugim reżyserem w nagradzanych spektaklach Teatru Telewizji. W 2020 roku otrzymał indywidualną nagrodę aktorską w Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej za spektakl Inna dusza oraz nagrodę zespołową XVIII Festiwalu Prapremier za spektakl „Trump i pole kukurydzy”.